

Bunt w Warszawie

30 lipca 2013

Warszawska Wspólnota Samorządowa wraz z kilkoma innymi organizacjami i partiami politycznymi (PiS i SP) zebrała 230 tysięcy podpisów pod wnioskiem o zorganizowanie referendum w sprawie odwołania urzędującej prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz – Waltz. Co tak bardzo zbulwersowało warszawiaków, że zażądali referendum, by odwołać pełniącą przecież tę funkcję już drugą kadencję wiceprzewodniczącą rządzącej w kraju i w mieście Platformy Obywatelskiej?

W wyborach w 2010 roku Hanna Gronkiewicz – Waltz zdobyła prezydencki fotel już w pierwszej turze, otrzymując powyżej 50% głosów. Pokonała m.in. Czesława Bieleckiego (popieranego przez PiS) i Wojciecha Olejniczaka (SLD). Zdawałoby się, że jej pozycja jest niezagrożona, ale... W trzecim roku sprawowania urzędu jej popularność zamieniła się w zbiorową niechęć olbrzymiej części wyborców. Dlaczego? Bo jej druga kadencja obarczona jest niezliczoną ilością błędów, zaniechań i zwyczajnej arogancji.

Inicjator referendum, Piotr Guział – burmistrz dzielnicy Ursynów (z ramienia opozycyjnego ugrupowania samorządowego Nasz Ursynów wchodzącego w skład Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej) koncentruje się na kilku elementach budzących sprzeciw warszawiaków.

Nieudolnie prowadzona budowa II linii metra. Wpierw katastrofa budowlana na Powiślu i zalany tunel pod Wisłostradą. Potem popękane kamienice przy ul. Świętokrzyskiej. I wreszcie zagrożenia budowlane na Pradze przy Targowej. Budowa metra przez to została opóźniona o ponad dwa lata.

Fatalnie koordynowane remonty dróg.

Nieustanne podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. Już dziś są one jednymi z droższych w kraju, a czekają nas od

stycznia kolejne podwyżki. I, co najbardziej paradoksalne, nie dość, że nie przyniosły one większych wpływów do budżetu, to spowodowały spadek dochodów o kilkanaście milionów!

Ratusz podwyżki tłumaczy zakupem nowoczesnego taboru. Miasto wzbogaciło się o kilkaset nowoczesnych autobusów i 200 niskopodłogowych klimatyzowanych przegubowych tramwajów z bydgoskiej PESY. Przy czym, o czym nie można zapominać, zakupy te współfinansowała w znacznej mierze Unia Europejska. Z drugiej zaś strony z powodu koniecznych oszczędności finansowych zlikwidowano wiele linii i bardzo zmniejszono częstotliwość kursowania i autobusów i tramwajów. Co w połączeniu zamknięciem dwóch centralnych stacji metra spowodowało chaos komunikacyjny. I wściekłość warszawiaków.

Ciągłe podwyżki czynszów. W ciągu ostatnich 10 lat wzrosły te opłaty o 400%!

Kompromitacja z wprowadzeniem nowych zasad opłat za wywóz nieczystości. Wpierw wygórowane niebywale stawki obciążające mieszkańców. Potem źle przeprowadzony przetarg na obsługę wywozu śmieci. I wreszcie nagła obniżka tychże stawek...

Przy tym wszystkim pani prezydent zachowywała się niebywale arogancko. Raz tłumacząc się właśnie z bałaganu komunikacyjnego z powodu zamknięcia stacji Centrum, kiedy zwałała za to winę na... media, które rzekomo nie poinformowały mieszkańców o utrudnieniach komunikacyjnych. Innym razem pytana, kiedy będzie gotowa II linia metra powiedziała, że nie jest jasnowidzem. Z kolei na pytanie o termin oddania do użytku zalanego tunelu ironizując odparła, że kierowcy jadąc objazdem nad brzegiem Wisły nie powinny narzekać, bo... mogą podziwiać piękno rzeki.

Kolejną sprawą budzącą olbrzymie zaniepokojenie jest fatalna kondycja finansowa miasta. Póki co jest ona jeszcze retuszowana kreatywną księgowością ratusza. Wystarczy jednak popatrzeć na założenia budżetowe przygotowane na następne

lata, by zobaczyć jak niedobra jest sytuacja. Na przykład: 120 tysięczny Ursynów ma mieć na najbliższe 5 lat tyle pieniędzy ile ta dzielnica miała w swoim budżecie w 2012 roku! Czyli rocznie będzie ona dostawać z zasobów miasta ledwie jedną czwartą obecnych kwot. Jeszcze bardziej przerażające są prognozy długoletnie. Warszawę czeka czas biedy. Analitycy z placu Bankowego przewidują, że obecny poziom budżetu (z 2012 roku) miasto osiągnie dopiero w... 2043 roku! Zdaniem niektórych samorządowców wynika to z faktu, że Hanna Gronkiewicz – Waltz nie miała i nadal nie ma żadnego pomysłu na rządzenie stolicą. Każde miasto – zdaniem samorządowców z WWS – musi z czegoś żyć, na czymś zarabiać. Z turystyki, kultury, przemysłu czy nauki. Ostatnio coraz więcej miast stara się zarabiać na połączeniu tych dwóch ostatnich czynników tworząc tzw. Parki technologiczne, które stymulują rozwój miast. Warszawa żadnego pomysłu nie ma. A z samych podatków taka aglomeracja jak stolica naszego kraju nie utrzyma się. Tym bardziej, że znaczna część populacji w Warszawie jest tu tylko „za pracą” i podatki płacą w swoich rodzinnych miejscowościach.

Mniej mówi się o dwóch według mnie najważniejszych aspektach, które rzutują i nadal będą rzutować na złą sytuację miasta, a za co osobiście odpowiedzialna jest obecna pani prezydent.

Sprawa pierwsza – brak w dalszym ciągu – planów zagospodarowania przestrzennego, które są taką swoistą konstytucją każdego miasta. One bowiem mówią co, jak, gdzie wolno czy trzeba robić. Warszawa jest nimi objęta zaledwie w jednej czwartej! A Hanna Gronkiewicz -Waltz nie miałaby żadnego problemu z ich uchwaleniem, wszak jej partia ma większość w Radzie Miasta. Niestety, mimo prawie 8 lat rządzenia nie stać jej było na uchwalenie ich.

I ostatni problem. Ustawa reprivatyzacyjna. Warszawa ciągle nie uporała się z tzw. Dekretem Bieruta, który 70 lat temu upaństwowił całe miasto. Gronkiewicz -Waltz mając za sobą partię rządzącą mogła tę sprawę rozwiązać ustawowo. Niestety, znowu tego poniechała. I dzisiaj ciągle jeszcze ta

nieuregulowana sprawa jest wyśmienitą pożywką dla różnego rodzaju spekulantów jednocześnie blokując normalny rozwój miasta. I na taki stan rzeczy nie ma żadnego wytłumaczenia. Wszak wschodni Berlin również był w 100% znacjonalizowany. I co? Czy ktoś słyszał o jakiś problemach reprivatyzacyjnych w Berlinie? Nie! Tam to załatwiono od ręki.

Autor: Witold Pływaczewski

Źródło: [Głos Rosji](#)